LUDZIE W CZERNI

Kim są ludzie w czerni? Pojawiają się nie wiadomo skąd, niczym uosobienie złych mocy. Podają się za urzędników rządowych albo detektywów, niektórzy legitymują się fałszywymi dokumentami. Ich złowieszczy wygląd i siła perswazji wystarczają, by przerażeni ludzie porzucili badania nad UFO na zawsze.

Była szósta rano, 6 sierpnia 1985 roku. Sheilę Ellis obudziły jakieś podejrzane hałasy dochodzące z parteru. Zaczęła szarpać męża za ramię: „Dawid, obudź się wreszcie! Coś się dzieje pod drzwiami!" Zaspany Dawid zszedł na dół, mamrocząc pod nosem przekleństwa. Na progu stało dwóch mężczyzn, ubranych od stóp do głów na czarno. Tylko olśniewająco białe koszule aż raziły w oczy. Za nimi stał błyszczący czarny mercedes.

Nim Dawid zdążył spytać, o co chodzi, wepchnęli go do mieszkania i weszli za nim. Zasypali go gradem pytań: gdzie jest jego żona, co robił poprzedniego dnia i co wie o statku kosmicznym. Dawida ogarnął lęk – istotnie dwa dni wcześniej widzieli z żoną UFO. Statek przeleciał tuż nad ich samochodem i wylądował na polu. W świetle dobywającym się z kabiny zobaczyli dziwną postać. Po chwili statek odleciał. Opowiedzieli o tym tylko córce.

Teraz Dawid Ellis usiłował dowiedzieć się od przybyszów, kto ich poinformował o spotkaniu z UFO, ale zignorowali jego pytanie. Sheila, usłyszawszy rozmowę, zeszła na dół. Patrzyła przestraszona na dziwnych gości, spytała, o co im chodzi. Dawid krzyknął do żony: „Oni wiedzą o UFO!" Wtedy mężczyźni nagle ruszyli do drzwi, a jeden z nich wyciągnął palec w stronę Sheili i zagroził: „Nie mów nikomu o naszym spotkaniu, bo pożałujesz!"

Ellisonowie długo nie mogli zapomnieć o tej dziwnej wizycie. Wkrótce dowiedzieli się, że nie tylko oni mieli do czynienia z ludźmi w czerni. Setki osób w różnych krajach, mających jakiś kontakt z UFO, widziało też MIB (*Men in Black*).

Phil Mautre z Brytyjskiego Towarzystwa Ufologicznego twierdzi, że scenariusz tych spotkań jest dość podobny. MIB odwiedzają ludzi wkrótce po kontakcie z UFO, nie wiadomo skąd dowiadując się o nim.



O wielu obserwacjach nie było nawet niewielkiej wzmianki w prasie. Tajemniczy goście w czerni to zazwyczaj dwóch lub trzech mężczyzn. Czasem bywa z nimi kobieta, ale nie bierze udziału w rozmowie. Wyglądają jak agenci CIA, ubrani z przesadną starannością. Mają czarne garnitury, rękawiczki, krawaty, buty, skarpetki, kapelusze i nieskazitelnie białe koszule. Wszystko jest nowe, jakby wprost ze sklepu. Przyjeżdżają dużym czarnym samochodem najwyższej klasy – cadillakiem, rollsem, jaguarem lub mercedesem. Model wozu jest sprzed kilku lat, ale w idealnym stanie, jakby właśnie zjechał z fabrycznej taśmy. Ktoś sprawdził rejestrację takiego samochodu – jak łatwo się domyślić, była fałszywa.

Spod kapelusza rodem z gangsterskiego filmu błyszczą zimne, lekko skośne oczy. MIB poruszają się sztywno i niezgrabnie, zachowują się z lodowatą obojętnością. Mówią z dziwnym akcentem, a ich słownictwo też wydaje się być zaczerpnięte z filmów o gangsterach. Jeden ze świadków usłyszał taką oto kwestię: „I znów obawiam się, że nie jest pan całkiem szczery". Ludzie w czerni ostrzegają, by nie opowiadać nikomu o kontakcie z UFO, nakazują też zniszczenie dowodów, jak fotografie itp. Grożą i straszą, ale nie używają siły.

W 1967 r. Robert Richardson obserwował UFO i znalazł też metalową część zgubioną przez startujący statek. O swoim odkryciu poinformował tylko urzędnika organizacji śledczej APRO. Następnego dnia pojawiła się w jego domu para MIB. Usiedli sztywno na kanapie i mężczyzna w czerni zaczął niezdarnie obmacywać swoją towarzyszkę. Spytał Richardsona, czy dobrze to robi. Gdy Richardson wyszedł na chwilę z pokoju, przybysz zapytał jego żonę, czy nie ma swoich „rozbieranych zdjęć". Richardsonowi groził: „Jeśli chcesz w dalszym ciągu mieć taką piękną żoneczkę, lepiej oddaj ten metal". Potem mężczyzna nagle zesztywniał. Jego towarzyszka prosiła Richardsonów o pomoc. Wspólnymi siłami dźwignęli go z kanapy.

Niektórzy z MIB wydają się być zafascynowani takimi przedmiotami jak długopis czy moneta. Tak jakby widzieli je pierwszy raz w życiu.

Doktor Herbert Hopkins od wielu lat interesował się UFO. Zbierał wszystkie wycinki prasowe, starał się też dotrzeć do naocznych świadków. Pewnego razu, gdy nagrał rozmowę ze swym znajomym z Maine, który widział trzy obiekty przesuwające się bezgłośnie nad autostradą, i chciał właśnie zabrać się do porządkowania swych ufologicznych zbiorów, ktoś zapukał do drzwi. Był to mężczyzna w czarnym garniturze i w białej koszuli, który przedstawił się jako poszukiwacz UFO. Twierdził, że chce porozmawiać o obiektach latających, które pojawiły się nad Maine. Wszedł do środka i zdjął kapelusz. Był kompletnie łysy, nie miał brwi ani rzęs, jego twarz była trupio blada, a usta pomalowane czerwoną szminką. „Masz w kieszeni dwa metalowe krążki, daj mi jeden" – powiedział. Hopkins zajrzał do kieszeni. Rzeczywiście miał w niej dwie monety. Jedną położył na dłoni gościa. Pieniążek stawał się coraz mniejszy, aż zniknął. Przybysz powiedział: „Ani ty, ani nikt inny na tej planecie nie zobaczy już tego metalu". Potem dał doktorowi propozycję nie do odrzucenia: rozkazał zniszczenie archiwum i kaset z rozmowami o UFO. Gdy to mówił, jego głos stawał się coraz grubszy i powolniejszy. Odwrócił się do drzwi. „Moja energia obniża się, muszę wyjść". Gdy rodzina doktora wróciła do domu, zastała go w stanie szoku. Podarł wszystkie wycinki prasowe, zniszczył kasety, zapalił światła w całym domu i usiadł w fotelu, ściskając w dłoni pistolet.

Kim są ludzie w czerni? Pojawiają się nie wiadomo skąd, niczym uosobienie złych mocy. Zachowują się dziwacznie, niczym bohaterowie podrzędnych kryminałów. Wszystko wskazuje na to, że informacje o kontakcie z UFO uzyskują telepatycznie. Przychodzą, zastraszają i znikają, by nigdy już nie powrócić. Lecz jedna ich wizyta wystarcza, by przerażeni ludzie porzucili obserwacje UFO na zawsze.

Barbara Scudder

NIF 4/95